Jerzy Banasiuk

REFLEKSJE O PRZYSZŁOŚCI CYWILIZACJI

Od zarania dziejów upływ czasu jest dla człowieka głównym wyznacznikiem jego poczynań. Z jego określonymi datami wiążemy swoją egzystencję, przypisując niejednokrotnie określonym datom – egzystencję człowieka i świata.

Można zaryzykować stwierdzenie, iż w pradziejach o aktywności człowieka decydował wschód i zachód słońca, które było dość długo wyznacznikiem przemijającego czasu. W miarę rozwoju, człowiek doskonalił sposób i formę postrzegania zjawisk na tle czasowym, by w końcu XX wieku stworzyć doskonałe urządzenia do pomiaru czasu oraz uwolnić się od przeświadczenia, iż określone daty same w sobie powodują zdarzenia mające odciskać piętno na naszej cywilizacji. Pomijam tu wszelkie niewytłumaczalne i niesprawdzalne na gruncie nauki, w obecnym stanie wiedzy, tezy i poglądy o tym, że określone daty same w sobie wywierają wpływ i wymuszają określone zachowania człowieka, czy też całych zbiorowości.

Szczególnym wyznacznikiem takich zachowań były znaczące (różne wśród poszczególnych grup społecznych i odmienne w zależności od szeroko rozumianego rozwoju cywilizacyjnego) daty w dziejach, z którymi wiązano byt ludzki; najczęściej pojmowane jako koniec świata lub kataklizmy.

Jak już wspomniałem, najbardziej znanym czy przewidywanym wydarzeniem związanym z określoną datą jest tzw. koniec świata. Użyłem tu specjalnie określenia „tak zwany", gdyż w moim przekonaniu koniec świata trwa nieprzerwanie od chwili narodzin materii i jest dla każdej jej cząstki, czy też elementów czym innym; po prostu „się dzieje".

Nie chciałbym jednak skupiać się na rozstrzyganiu spraw związanych z końcem świata, czy też polemice na temat słuszności tez o szczególnym znaczeniu określonych dat dla naszego bytu.

Myślę, że przełom wieków stwarza szczególną okazję do refleksji nad tym czego dokonaliśmy jako ludzkość w mijającym stuleciu i przed jakimi problemami do rozważenia stajemy na progu nie tylko nowego stulecia, ale i epoki, jaką jest nasza przyszłość.

Z reguły na pytanie o nasze dokonania słyszymy, że był to wiek niebywałego rozwoju techniki i elektroniki, wiek wojen, rozwoju nauki w tym szczególnego rozwoju medycyny i innych nauk przyrodniczych, wiek atomu, rozpoczęcie podboju kosmosu, wiek elektroniki i informatyki. Tak w ogromnym uproszczeniu oceniane jest mijające stulecie.

Moim zdaniem wiek XX, to niespotykany dotąd w dziejach postęp techniczny, dzięki któremu ludzkość mogła wyruszyć na podbój kosmosu. Wiek XX to globalne uporanie się przez ludzkość z widmem głodu, występującym jednak nie w wyniku braku możliwości wyprodukowania wystarczającej ilości żywności, ale z powodu określonych działań społeczno – polityczno – gospodarczych.

Wreszcie mijające stulecie, to dwa globalne konflikty, które postawiły ludzkość na krawędzi zagłady. Mam tu na myśli wynalezienie broni masowej zagłady, która paradoksalnie stała się też strażnikiem pokoju w końcu stulecia. Czy zatem zasadne wydaje się określenie mijającego stulecia „wiekiem atomu"? Jeszcze kilkanaście lat wstecz, w większości wypadków usłyszelibyśmy odpowiedź twierdzącą.

Zaryzykowałbym twierdzenie, iż wiek XX jest wiekiem informatyki i dziedzin z nią związanych. Rozwój tej dziedziny aktywności ludzkiej pozostawił inne dokonania w cieniu. Dzięki rozwojowi informatyki i całej sfery z nią związanej możemy dziś mówić o świecie jako o „globalnej wiosce".

Jeszcze nie tak dawno o znaczących wydarzeniach dowiadywaliśmy się (bądź nie) w chwili kiedy traciły swą aktualność, bądź w tym momencie stanowiły już nawet swego rodzaju historię, choć ich wpływ na życie pewnych zbiorowości miał ogromne znaczenie; lokalne konflikty zbrojne, epidemie, katastrofy ekologiczne itp. Nie miały przez to większego znaczenia dla innych zbiorowości, oddalonych od tych wydarzeń o setki, czy tysiące kilometrów.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

Dziś, dzięki łączności satelitarnej, czy internetowi możemy w czasie rzeczywistym śledzić zjawiska i wydarzenia w miejscach odległych od nas o setki, czy tysiące kilometrów, mając wrażenie czynnego uczestnictwa. Podlegamy więc ich wpływom, co powoduje wytworzenie w nas określonych emocji, które z kolei wciągają nas w sferę wydarzeń. Dodając do tego środki komunikacji, które są w stanie nas przemieścić w ciągu kilku czy kilkunastu godzin w najdalsze miejsce na ziemi, a nawet i w kosmos, nie możemy i nie jesteśmy obojętni na to co dzieje się gdziekolwiek na świecie.

W tym miejscu przypomnę relacje „na żywo" z wojny w Zatoce Perskiej, czy też wojny na Bałkanach, choć w nieco mniejszym zakresie, co wynika raczej z przesłanek politycznych, a nie braku możliwości technicznych. Pozostawiam bez komentarza tego typu przekazy, jak i ich zawartość. Jednak wypada podkreślić fakt, iż bierzemy czynny udział w tych wydarzeniach, choć w różny sposób i z odmiennym zaangażowaniem.

Możliwość natychmiastowego dostępu do wszelkich nowych odkryć i dokonań, nie tylko naukowych, stwarza niebywałe dotąd możliwości rozwoju nauki, techniki oraz pozostałych sfer aktywności ludzkiej.

Powtórzę: wiek XX był wiekiem niebywałego postępu myśli informatycznej. A jaki będzie ten następny? Czy już dzisiaj możemy podjąć próbę określenia piętna kolejnego stulecia?

Na pewno konsekwencją rozwoju ludzkości będzie dalszy podbój kosmosu, rozwój nauk technicznych, informatyki itd. Ale stanowi to kontynuację dotychczasowych działań człowieka.

Następne stulecie będzie zapewne przebiegało między innymi pod znakiem biotechnologii i związaną z tą dziedziną nierozerwalnie etyki. Wzmogą się spory etyczne wokół tego, co niesie postęp biotechnologiczny. Ludzkość nie jest i nie będzie w stanie przewidzieć i określić zagrożeń stąd płynących dla następnych pokoleń.

Nie chodzi tu tylko o aspekty natury medycznej i przetrwanie gatunku. Postęp biotechnologiczny niesie za sobą skomplikowane stosun-

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

ki prawne, które już dzisiaj dają nam znać o sobie, a za lat kilka czy kilkanaście stanowić mogą nie tylko problem społeczno–prawny, ale główną płaszczyznę sporów etyków i filozofów.

Inną nie mniej ważną kwestią, nierozerwalnie związaną z powyższymi, jest system ogólnych wartości, jakimi będzie kierować się ludzkość w następnych latach, a także wyznaczenie, a raczej zrewidowanie dotychczasowego modelu rozwoju cywilizacyjnego pojmowanego jako niczym nieograniczone czerpanie i przetwarzanie zasobów przyrody oraz nieskrępowany rozwój przemysłu.

Zmianę modelu rozwoju cywilizacyjnego będzie musiała uzasadnić filozofia, etyka, nauki humanistyczne i dziedziny z nimi związane. W moim przekonaniu stoimy na granicy samozagłady nie tylko w sferze działalności materialnej, ale i związanego nierozerwalnie z tą działalnością modelu wartości świata zachodniego. Już bowiem dziś obserwujemy – co prawda jeszcze nieśmiałe – próby zanegowania konsumpcyjnego stylu, czy modelu życia. Wyraża się to w ucieczce – zwłaszcza młodych ludzi – do różnego rodzaju nieformalnych grup subkulturowych, czy też sekt, proponujących życie „w zgodzie z naturą". Rodzi to niebezpieczeństwo rozpadu społeczeństwa na grupy subkulturowe, które nie tylko nie będą w stanie ze sobą współpracować dla dobra wspólnego, ale wręcz będą się w dalszej perspektywie zwalczać, co doprowadzi do chaosu społecznego. Przeoczenie tego zjawiska, bądź jego zmarginalizowanie, bez głębokiej analizy przyczyn, może okazać się tragiczne i nieodwracalne w skutkach.

Przyjrzyjmy się produktom pracy ludzkiej, okaże się, że są one oferowane nam w wysoce zaawansowanych technologicznie opakowaniach, które to niemal natychmiast wyrzucamy po wykorzystaniu „czystego produktu". Opakowania stanowią nie tylko problem pod względem ich powtórnego przerobu bądź zniszczenia. Musimy zdawać sobie sprawę, jak ogromne siły i środki oraz zasoby przyrody zostały wykorzystane do wytworzenia tych niecelowych odpadów. Zaryzykowałbym twierdzenie, iż w świecie przyrody człowiek jest największym brudasem i niszczycielem. Brak poszanowania środowiska oraz bezmyślna i

niszczycielska eksploracja zasobów naturalnych prędzej czy później postawi naszą cywilizację na krawędzi zagłady.

Wróćmy jeszcze do biotechnologii, która wraz z etyką ma w moim przekonaniu, koncentrować uwagę następnych pokoleń. Stosownie do obiektów biotechnologię możemy podzielić na medyczną, zwierząt, roślin i mikroorganizmów. Już dziś mamy niemal na co dzień do czynienia z organizmami transgenicznymi (niemal powszechnie jeśli chodzi o rośliny i w dużej mierze zwierzęta), lecz nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie jakie długofalowe skutki przyniesie tego typu działalność interwencyjna człowieka.

Manipulacje genetyczne na organizmie ludzkim, bądź też już dziś powszechne transplantacje poszczególnych, bądź całych grup organów i narządów to następne zagadnienie. Musimy już dziś zastanowić się nad odpowiedzią jak wiele i jakich organów można przeszczepić jednemu biorcy? Czy i jaki mają one wpływ na późniejsze zachowanie się człowieka i jego doznania psychiczne? W jakiej mierze jest to jeszcze ta sama osoba? Prowadzi to do powstania wielu problemów w zakresie prawa cywilnego, a wkrótce i w obszarze prawa karnego.

Już dzisiaj etycy muszą się wypowiedzieć czy:

- pozwolić i w jakim zakresie na eksperymenty genetyczne?
- na ile te eksperymenty dotyczyć mogą ludzi, a na ile innych istot żywych?
- dopuszczalne jest i w jakim zakresie modyfikowanie genetycznie wszelkich istot żywych i materii nieożywionej służącej do produkcji roślin i zwierząt, a w dalszej kolejności służących ludziom?

Myślę, że w dalszym ciągu pozostanie otwarta sprawa uznania człowieka za zmarłego, choć na dzień dzisiejszy kryterium śmierci mózgowej wydaje się, że jest uzasadnione. Ale natychmiast rodzi się szereg pytań choćby w związku ze sprawą z października 1992 r. tzw. dziecka z Erlangen. Zadawano pytanie, jak matka uznana wskutek

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

śmierci mózgowej za zmarłą miała być naprawdę umarłą, skoro odpowiednia intensywna terapia podtrzymywała jej organizm przy życiu do tego stopnia, że ciąża mogła się nadal rozwijać?

Następny problem, to diagnostyka genetyczna, którą dość dawno zaczęto stosować w badaniach prenatalnych. Dalszy krok w tej dziedzinie to badania preimplantacyjne, które w rezultacie mają doprowadzić do stwierdzenia, czy zapłodnione in vitro jajo, a właściwie w tym stadium embrion, może być przeniesiony do łona matki, czy powinien być odrzucony. Już dziś o medycynie preimplantacyjnej możemy mówić jako o medycynie przyszłości. Zaś genetyczna diagnostyka preimplantacyjna znajduje się na szczycie politycznych i etycznych tematów. Fundamentalnym pozostaje też pytanie o moralny status ludzkiego embrionu i płodu. Takich problemów jest znacznie więcej, ale niech tylko te, tu przytoczone staną się powodem do tego, aby zacząć zastanawiać się nad prawnymi i etycznymi rozwiązaniami.

Czy podpisywane konwencje i zakazy prawne dotyczące klonowania istot ludzkich stanowią wystarczającą barierę dla pokusy stworzenia „człowieka doskonałego"? Czy nadzieje i presja ludzi – dzisiaj nieuleczalnie chorych – aby wyhodować klon – dawcę organów, bądź presja rodziców pragnących zdrowego potomstwa nie będą na tyle silne, że wszelkie zakazy i apele staną się nieskuteczne?

Nowe możliwości ingerencji w istotne elementy życia, gwałtowny rozwój biotechnologii, rosnący pluralizm wartości w życiu społecznym sprawiają, że rozwiązania prawne i etyczne są coraz bardziej potrzebne w tej dziedzinie. Jak już zaznaczyłem wynika to z jednej strony z obaw ogromnych rzesz ludzi, z drugiej zaś strony ze zmierzania do lepszego życia.

Na zakończenie dodam, iż moim zdaniem – niestety – realistyczne wydaje się przewidywanie, że prawne i etyczne normy w biotechnologii i bioetyce ukonstytuują się dopiero wtedy, gdy na tym polu ludzkość zbierze złe doświadczenia.

To samo dotyczy ograniczenia, czy też raczej zrewidowania sposobu rozwoju naszej cywilizacji i ogólnego systemu wartości, gdyż jak

twierdzą niektórzy zbliżamy się do apogeum naszego niczym nieskrępowanego rozwoju, a potem może być już tylko upadek.